GOSPODARKA · ANALIZA

ZA WIELCY, BY PŁACIĆ. O LUCE CIT I TYCH, CO NA GAPĘ

Michał Ciesielski · 21 października 2025

Czy problem faktycznie jest tak duży i co można z nim zrobić?

Coroczne dane Ministerstwa Finansów o największych płatnikach CIT wyzwalają dyskusję o tym, czy największe firmy w Polsce dokładają się do budżetu państwa w odpowiednim stopniu. Od lat słyszymy argumenty o zagranicznych korporacjach, które mają być winne wyprowadzaniu zysków zagranicę, ale również polskie podmioty potrafią przez szereg lat nie zapłacić ani złotówki podatku CIT. Czy problem faktycznie jest tak duży i co można z nim zrobić?

Analiza listy Ministerstwa Finansów pozwala zauważyć, że istnieje rozpiętość w strukturze płatności CIT. Niektórzy przedsiębiorcy, mimo dużych obrotów, wykazują relatywnie niskie podstawy opodatkowania. To zjawisko może wynikać z korzystania z ulg, zwolnień podatkowych czy optymalizacji podatkowych, które pozwalają obniżać efektywne stawki CIT. Może też wynikać z działań znacznie bardziej wątpliwych prawnie i moralnie, a nawet wprost nielegalnych. Sprowadzają się one do tego, by firma zaraportowała stratę lub znacząco pomniejszony zysk, a faktycznie zarobione przez nią pieniądze w jakiejś formie pozostały w firmie, zostały przekazane innej spółce, często rozliczającej się w innym kraju, albo właścicielom.

Szczególnie głośne stało się stosowanie zawyżonych cen transferowych, czyli kupowania przez firmę zarejestrowaną w Polsce usług czy praw do własności niematerialnych od spółek zagranicznych, będących w posiadaniu tego samego właściciela. Ponieważ zwykle te dobra nie mają ustalonej ceny rynkowej (nie sposób wycenić rynkowo prawa do korzystania z logo międzynarodowej korporacji albo korzystania z wdrożonego w całym globalnym koncernie oprogramowania), cena takiej transakcji może być ustalana dość dowolnie – w zależności od tego, czy koncernowi zależy na zwiększeniu kosztów w jednej spółce, a przychodów w drugiej. Efektem tego może być znacznie pomniejszona podstawa opodatkowania spółki kupującej.

Kto jedzie na gapę?

Określenie skali zaniżania lub unikania podatku CIT jest zadaniem trudnym. Po pierwsze, dysponujemy tylko informacjami o największych płatnikach CIT, a więc podmiotach, które osiągnęły w danym roku przychód w wysokości nie mniejszej niż 50 mln euro. Po drugie, nigdy nie wiemy z pewnością tego, czy jakaś firma podatku unika, czy po prostu nie osiągnęła zysku. Dlatego nie należy wyrokować o tym na podstawie danych z jednego roku, a raczej szukać firm, które notorycznie, oficjalnie działają „na stracie". Bardziej szczegółową analizę danych MF przedstawiłem w publikacji Gapowicze polskiej gospodarki. Naj-

większe firmy z najmniejszym CIT-em, której postaram się tu nie powtarzać, lecz rozszerzyć.

Danina, o której mówimy, to podatek dochodowy od osób prawnych – CIT, który możemy traktować jako odpowiednik PIT-u, tylko pobierany od firm. Duzi płatnicy CIT, ujęci w wykazie MF, odpowiadają łącznie za niebagatelną kwotę ok. 54 mld zł, co stanowi 62% całkowitych wpływów z podatku dochodowego od osób prawnych. To, co nas interesuje, to znalezienie firm, które regularnie unikają płacenia CIT w ogóle, a także takich, co do których możemy podejrzewać, że zaniżają swoje zyski, by płacić go mniej. To drugie można domniemywać, oczywiście nigdy nie mając stuprocentowej pewności, dzięki porównaniu wysokości CIT poszczególnych firm do ich przychodu. Dzięki temu możemy przyrównać wartość podatku nie do narażonej na manipulację wartości dochodu (zysku), ale do samej skali działalności.

Wysokość tego wskaźnika dla całej grupy dużych CIT-owców fluktuuje. W 2019 r. wskaźnik ten wynosił 0,91%, by w następnych latach rosnąć do 1,15% w 2021 r. Od wtedy spadł on do 1,05% w ostatnim roku. Średnia, jak to średnia, nie mówi nam nic o rozkładzie tych efektywnych stawek podatku w całej grupie podatników. A te są naprawdę przeróżne – od absolutnego zera do nawet 17%, choć prawie 99% firm mieści się pod progiem 7% relacji CIT do przychodu.

> Nierówność w odprowadzaniu CIT-u najlepiej obrazuje branża handlu detalicznego. Łatwo będzie nam się do niej odnieść, gdyż pojawią się nazwy znane każdemu z szyldów i neonów. Mamy więc dwóch gigantów branży dyskontowej: Jeronimo Martins (Biedronka) oraz Lidl, którzy co roku odprowadzają średnio 1 i 1,1% przychodu. Również jedną setną obrotu odprowadza w podatku CIT największa sieć z dominującym polskim kapitałem – Dino. Mimo że są to spółki z, jak oceniliśmy, nisko marżowej branży handlu detalicznego, to relacja ich CIT do przychodu nie odbiega od średniej dla wszystkich dużych płatników tego podatku z ministerialnego zestawienia. Obok nich funkcjonują jednak sieci, których podatki wskazywałyby raczej na działalność charytatywną albo co najwyżej nieudane próby prowadzenia małego sklepiku, a nie na wieloletnie prowadzenie biznesu na bardzo dużą skalę. I tak Aldi nieprzerwanie od co najmniej sześciu lat wykazuje stratę, Dealz – od co najmniej pięciu, gdyż tyle lat jest na liście MF, Auchan średnio odprowadza 0,2% swoich przychodów w CIT, a Stokrotka – 0,1%.

Czy jest możliwe, że część firm po prostu słabo przędzie, przez kilka lat rozlicza jedną dużą stratę albo ciągle walczy dopiero o swój udział w rynku? Oczywiście, że możliwe. Ale czy możemy z góry uznać, że tak jest w przypadku każdego przedsiębiorstwa, które trwale wykazuje straty lub minimalne zyski? Śmiem wątpić. Dlatego ma trochę racji, w ramach publicystycznej *licentia poetica*, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, gdy nazywa CIT podatkiem dobrowolnym.

Ile wynosi „luka CIT”?

Jak pokazałem w *Gapowiczach...*, co dwunasta firma, która regularnie obraca rocznie ponad 50 mln euro, płaci iście symboliczny CIT, nieprzekraczający 0,1% jej obrotu. Mowa tu o podmiotach, które przez ostatnie cztery lata ani razu nie przekroczyły tego pułapu. Ile tracą na tym finanse publiczne? Gdyby sto-

sunek CIT do obrotu tych firm był, podobnie jak wśród całej grupy dużych płatników, równy 1%, to budżet państwa (i samorządów) powinien otrzymać o 2,8 mld zł więcej niż w rzeczywistości firmy te odprowadziły. Oczywiście, nie możemy jednoznacznie przesądzić, że każda z tych firm ma coś na sumieniu, ale trudno też wierzyć w utrzymującą się latami taką nieefektywność tak wielu dużych firm. Prawie połowa (108) z nich nie wykazała przez 4 lata lub dłużej żadnego zysku, a przecież są to często podmioty funkcjonujące w sieci globalnego kapitału, nieustannie szukającego największych stóp zwrotu.

Czy rzeczone 2,8 mld zł to dużo czy mało? Z jednej strony jest to już poważna kwota, o którą w różnych kontekstach politycznych rozdzierano by szaty – jak w przypadku sprokurowanej swego czasu alternatywy: telewizja publiczna czy onkologia. Z drugiej strony nie odmieniłaby ona ogólnego stanu finansów publicznych, gdyż sam deficyt finansów publicznych (nie mylić z budżetem państwa) wyniósł ok. 240 mld zł. Co innego dla budżetów poszczególnych jednostek samorządowych. Jeśli gmina czy miasto, zwłaszcza mniejsze, ma szczęście być domem dla jednej z wielkich firm, płacenie przez nią samą przewidzianego prawem CIT-u to sprawa kilkudziesięciu milionów więcej lub mniej w lokalnym budżecie.

Dodajmy do tego, że podana wyżej kwota to tylko próba oszacowania, ile zapłaciliby ci, którzy dziś „jadą na gapę", gdyby zrównać ich z tym, co średnio płacą inne duże firmy. Nie uwzględnia to zaniżania podatku CIT przez tych, którzy w efekcie płacą go więcej niż 0,1% obrotu, a przecież i takie przypadki, być może masowo, występują. O tym, że faktycznie jest to powszechne zjawisko, świadczyłyby wyniki badania PIE sprzed kilku lat, w którym szacowano „lukę CIT" na podstawie rachunków narodowych. Do wartości zagregowanych wyników finansowych ogółu przedsiębiorstw przyłożono stopę opodatkowania i w ten sposób otrzymano teoretyczną wartość, jaką powinien przynieść podatek CIT w gospodarce takiej jak nasza. Porównanie jej z kwotą faktycznie zebranego podatku CIT ujawnia lukę w wysokości 26 mld zł w 2020 r.[1], czyli ok. 1/3 faktycznych wpływów. A to już kwoty, o które bić się bezwzględnie trzeba.

Podatek obrotowy 1%

Opisane wyżej dysproporcje w relacji CIT do przychodu oraz wspomniany średni wskaźnik dla wszystkich branż skłania pewne środowiska do postulowania obłożenia wszystkich firm podatkiem obrotowym właśnie o wartości 1% przychodu. To pomysł, który mógłby służyć w podręcznikach za definicję „wylania dziecka z kąpielą". Gdyby go zrealizować, co nie jest zbyt prawdopodobne, system podatkowy stałby się skrajnie niesprawiedliwy i mógłby zabić produkcję w wielu branżach.

Pierwszy problem z podatkiem obrotowym stanowi przyłożenie jednej miary do wszystkich gałęzi gospodarki, które, wiemy przecież, działają w bardzo różnych modelach. Z jednej strony mamy branże, takie jak handel detaliczny, gdzie marża procentowa jest bardzo niska, a zysk pochodzi głównie z dużej skali działalności. Z drugiej strony natomiast istnieją sektory z bardzo wysoką marżą, takie jak towary luksusowe czy przemysł farmaceutyczny, a nawet branże usługowe, w których koszty stanowią zupełnie mniejszościową część przychodu, a wartość pochodzi głównie z pracy przedsiębiorcy. Gdyby wszystkie je obłożyć równym procentowo podatkiem od przychodu, te pierwsze musiałyby płacić po kilkadziesiąt, a nawet ponad sto procent swoich zysków, a te drugie ledwie kilka procent.

Drugim poważnym mankamentem tego podatku jest dyskryminacja firm korzystających z outsourcingu. Podatek premiuje przedsiębiorstwa posiadające zintegrowany łańcuch wartości, natomiast obciąża dodatkowo te, które korzystają z zewnętrznych dostawców i podwykonawców. Dzieje się tak, ponieważ

przewożąc produkt z jednego zakładu danej spółki (hali produkcyjnej) do drugiego (magazynu), nie powstawałaby żadna opodatkowana transakcja. Gdyby zaś etapy te były rozdzielone pomiędzy różne firmy, naliczałby się podatek – i tak na każdym wydzielonym etapie produkcji czy przy zakupie każdego komponentu. Współczesne systemy podatkowy raczej starają się traktować różne modele biznesowe na równi, nie faworyzując jednej strategii kosztem drugiej, pozwalając firmom wybierać najefektywniejsze z nich, a nie najbardziej korzystne podatkowo.

Z podatkiem obrotowym mieliśmy z resztą już do czynienia. Jego ciekawą historię w Polsce przedstawił Witold Gadomski na łamach „Obserwatora Finansowego". Jak pisze, nie tylko u nas, ale i w wielu krajach świata, został on z czasem zastąpiony podatkiem od wartości dodanej – VAT, który nie cechuje się wymienionymi wyżej wadami.

Podatek minimalny

> Trudniejsze może nawet od zidentyfikowania pojedynczych, niezaprzeczalnych przypadków nielegalnego zaniżania podatku jest znalezienie systemowego rozwiązania problemu nierównomiernego obciążenia przedsiębiorstw i *dobrowolności* podatku CIT. Wszak to, co obserwujemy w danych o podatku CIT, nie dzieje się przy nieświadomości ministra finansów czy służb skarbowych. Wręcz przeciwnie – prawo unijne i krajowe posiadają szereg zabezpieczeń przed tego typu działaniami. Dokładnie na problem zaniżania dochodów odpowiedzią miał być podatek minimalny wprowadzony „polskim ładem", a obowiązujący pierwszy raz w 2024 r.

Ustawa przewiduje też szereg wyłączeń. Jak wylicza Małgorzata Samborska na money.pl, minimalnego CIT nie muszą płacić: „banki i instytucje finansowe, szpitale, przedsiębiorstwa komunalne, startupy w pierwszych 3 latach działalności, tzw. podatnicy w kryzysie, a więc ci, którym przychody spadły w porównaniu z poprzednim rokiem o co najmniej 30 proc., spółki, których właścicielami są wyłącznie osoby fizyczne, mali podatnicy z przychodami do 2 milionów euro, wreszcie podatnicy postawieni w stan upadłości czy likwidacji, a także ci, którzy w jednym z trzech ostatnich lat mieli rentowność co najmniej 2 proc". Pomimo formalnego wprowadzenia podatku minimalnego, liczba i odsetek dużych CIT-owców, którzy nie odprowadzili wcale tego podatku, nie spadły, a wręcz nieznacznie wzrosły.

Podsumowanie

Problem ze ściągalnością podatku CIT nie jest wydumany. Nie tylko dzięki szacowanej „luce CIT" możemy podejrzewać, że praktyka zaniżania tego podatku jest powszechnie stosowana, ale funkcjonują wręcz w Polsce firmy posiadające setki sklepów i miliardy złotych obrotu, które od lat nie płacą tego podatku w ogóle. W czasach rosnących potrzeb państwa na wydatki zapewniające nam tak podstawowe rzeczy, jak bezpieczeństwo i zdrowie, nie można przymykać oczu na arbitralność firm w zakresie tego, czy do wspólnego dobra, umożliwiającego im działalność, chcą się dokładać, czy nie.

[1] Sawulski, J., Klucznik, M., Reczek, M., Rybacki, J. (2022), *Luka CIT w Polsce*, Working Paper, nr 2, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa, https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2022/12/WorkingP-2-2022-Luka-CIT-w-PL.pdf (dostęp: 20.10.2025).

Metodyka szacowania luki CIT opisana w: PIE (2020), *Luka CIT w Polsce w latach 2014-2018*, Warszawa, https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2020/07/PIE-Raport_Luka_CIT_PL.pdf (dostęp: 20.10.2025).

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=DM2zZSyh08Q

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/za-wielcy-by-placic-o-luce-cit-i-tych-co-na-gape/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć